

WIERZĘ W JEZUSA CHRYSZTUSA

Wykład 26

Ks. Bednarz Michał

OBRAZ JEZUSA W EWANGELII ŚW. ŁUKASZA

Św. Łukasz ukazuje Jezusa jako Zbawiciela człowieka. Przedstawia Go jako kogoś, kto wyzwala od różnego rodzaju zniewoleń, jakie ludzie sprowadzają na siebie, a więc od nieszczęść zarówno materialnych jak i duchowych. Starajmy się to prześledzić na kilku przykładach zaczerpniętych z trzeciej Ewangelii.

Jezus urodził się w ubogich warunkach

Nie były to z pewnością warunki, które wprawiały w zachwyt. Św. Łukasz stwierdza, że Zbawca i Mesjasz Pan narodził się jako ubogi wśród ubogich (Łk 2,1-20). Nie było dla niego miejsca nawet w zwykłym mieszkaniu. Dla Matki Jezusa, która nosiła Go w swym łonie, drzwi pozostawały zatrzaśnięte, a ludzie za nimi zamknięci, w fortocy swego egoizmu, byli zdecydowani nie ustąpić skrawka swej posiadki.

Wszystko wskazuje na to, że Maryja i Józef udali się do tzw. *khanu*, czyli *karawanseraju*, gdzie zatrzymywali się wędrowcy oraz kupcy i gdzie ci ostatni wystawiali swoje towary. Nie należy kierować się jednak zbyt fantazją i wyobrażać sobie, że nie znalazłszy miejsca w gospodzie, udali się do jakiejś odległej stajni. Miejsce, gdzie znajdował się żłób, mogło być częścią wspomnianego karawanseraju. Być może sytuacja wyglądała następująco. Maryja i Józef przybyli do wspomnianego karawanseraju w Betlejem. Nie było jednak miejsca w pokojach gościnnych. Schronili się więc w jego części dolnej, gdzie przebywały zwierzęta. Niezależnie od wyjaśnienia, sytuacja nie była jednak do pozazdroszczenia.

Z kolei Ewangelista stwierdza, że nie było nikogo, kto mógłby udzielić Maryi pomocy. Dlatego sama „*owinęła Go w pieluszki*” (Łk 2,7). Matka musiała złożyć Dziecko w żłobie, gdyż zachodziła obawa, że zostanie podeptane przez zwierzęta. Niezwykły smutek otaczał więc narodzenie Chrystusa. W ten sposób Ewangelista pragnie zaznaczyć, że ubóstwo, które Jezus będzie głosił, było Jego rysem charakterystycznym od samego początku.

W nastroju pozbawionym jakiegokolwiek triumfalizmu, rozległy się słowa aniołów: „*Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom, w których sobie upodobał*” (Łk 2,14). Hymn Anielski był triumfalnym zwiastowaniem Radosnej Nowiny. Chwała Boga objawiała się w Jego pełnych miłosierdzia czynach. Bóg udzielał w obfitości pokoju, który prorocy zapowiadali jako dar czasu zbawienia

(Mi 5,4; Iz 9,5-6; 11,6; 53,5; 60,17; 66,12). Nie był to *pokój rzymski (pax romana)*, którego zażywał świat w czasach cesarza Augusta. Pokój, który przynosiły legiony rzymskie, był udziałem tylko garstki wybranych a reszta cierpiała ucisk. Aniołowie natomiast zapowiedzieli pokój, który będzie pełnią życia nadprzyrodzonego. Tego zaś życia może udzielić jedynie Bóg. Tylko On jest bowiem źródłem prawdziwego i pełnego zbawienia. Nie odmawia tego daru nikomu. Udziela go „*ludziom, w których sobie upodobał*”, czyli wszystkim, gdyż na wszystkich spoczęła Jego miłość, a nie tylko na garstce wybranych.

To, co się wydarzyło, wywołało zdumienie wszystkich, którzy o tym słyszeli. Z tym zdumieniem kontrastuje postawa Maryi, która „*zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu*” (Łk 2,19). Zachowywała i rozważała to, co w oczach ludzi wydawało się dziwne, zaskakujące i niezrozumiałe. Zdobywała się na wysiłek zrozumienia Bożej tajemnicy. Rozumiała najlepiej to, co się działo. Przecież już wcześniej dowiedziała się o tym, iż spotkała Ją – pokorną Służebnicę Boga – wyjątkowa łaska. Bóg wybrał Ją na Matkę swojego Syna. Teraz zaś usłyszała, że Bóg łaskawie spogląda na wszystkich ludzi. Rozumiała, że drogi Bożego działania są zaskakujące.

Pierwsi pokłon oddali Mu pasterze

Według św. Łukasza Boże orędzie dotarło najpierw do pasterzy z górzystych i pustynnych okolic Betlejem.

W rodzinach izraelskich, które poza hodowlą owiec trudniły się także uprawą roli, obowiązek opieki nad stadem przechodził na kolejnych braci. Pasterzem zostawał najmłodszy syn. Starsi synowie pomagali ojcu w uprawie roli, a najmłodszy zajmował się owcami. Kiedy Samuel przyszedł do Jessego w Betlejem, aby namaścić jednego z jego synów na króla, Dawid, jako najmłodszy z braci, paś owce (1 Sm 16,11).

W okolicach Betlejem i Jerozolimy pasterze wyprowadzają owce na Pustynię Judzką. Jest ona wiosną porośnięta trawą, która latem wysycha. Ta sucha trawa jest znakomitym pożywieniem dla owiec. Niekiedy nie jest jednak łatwo znaleźć pastwisko. Pismo Święte wspomina często o pasterzach, poszukujących pastwisk dla swych stad: „*Poszli więc aż do wąwozu Gedor, aż do wschodniej strony doliny, szukając pastwiska dla swych trzód*” (1 Krn 4,39).

W okresie Nowego Testamentu rabini potępiali pasterzy i pogardzali nimi, gdyż pozostawali z daleka od synagog i nie zachowywali dokładnie przepisów Prawa Mojżeszowego, zwłaszcza gdy chodzi o obmycia rytualne. Ale takim prostaczkom i zmarginalizowanym Bóg zechciał najpierw objawić swoją tajemnicę (Łk 10,21).

Jeżeli chcemy dobrze zrozumieć opowiadanie o pasterzach, którzy przybyli do Jezusa, podobnie jak cały opis narodzenia Chrystusa, musimy spojrzeć na nie w świetle całej Ewangelii św. Łukasza. Dlaczego trzeci Ewangelista wspomina o tym, co pominęli pozostali Ewangelści?

Niewątpliwie św. Łukasz widzi w nich ubogich, którzy są mu niezwykle drodzy i na których mu bardzo zależy. W opowiadaniu o ich przybyciu do Jezusa są skondensowane wszystkie zasadnicze tematy, które sukcesywnie rozwinie w dalszej części swego dzieła. Ewangelista podkreśla więc, że Jezus jest człowiekiem oraz Bogiem, Jego misją jest zbawić ludzi, przyszedł do wszystkich bez wyjątku, także do tych, którzy z różnych powodów znajdują się na marginesie, np. z tego względu, że są biedni. Przynosi także pokój wszystkim bez wyjątku ludziom. Z tego względu rodzi się radość, której źródłem jest Bóg.

W tym kontekście spójrzmy na przybycie pasterzy do Boga, który objawił się ludziom. Ich obecność przy narodzeniu Jezusa nie jest przypadkowa. Odgrywają ważną rolę w tym, co się dzieje. Wskazują, że narodzenie Jezusa nie jest sprawą, która dotyczy bardzo wąskiej, wybranej grupy ludzi. Bóg

przyszedł do wszystkich ludzi na ziemi. Z tego względu pojawili się natychmiast przy Nim ci, którzy są „wydziedziczeni”, „zmarginalizowani”, pogardzani, lekceważeni, nieznani szerokiemu ogółowi i nie liczący się w społeczności, gdyż są ubodzy i nie posiadają większego wpływu w świecie. Chodzi o tych, którym bogactwo, dobra materialne nie przytępiły spojrzenia na świat. Tylko oni są zdolni zauważyć, że dzieje się coś nadzwyczajnego. Są zdolni do zdumienia nad tym, czego Bóg dokonuje i do głoszenia Radosnej Nowiny innym ludziom. Są obrazem wspólnoty – Kościoła – którą Syn Boży przyszedł założyć na ziemi. Tę wspólnotę stanowią świadkowie, którzy dostrzegli Boga zbawiającego człowieka.

Ofiarowano Go w świątyni

Św. Łukasz pisze: „*Gdy potem upłynęły dni ich oczyszczenia według Prawa Mojżeszowego, przynieśli Je do Jerozolimy, aby przedstawić Panu*” (Łk 2,22). Maryja i Józef nie chcieli odróżniać się od pobożnych Izraelitów, którzy skrupulatnie zachowywali przepisy Prawa Mojżeszowego związane z narodzinami dziecka. Jezus urodził się w narodzie wybranym i poprzez obrzezanie w ósmym dniu od urodzenia stał się synem obietnic, które otrzymał kiedyś Abraham. Ponadto Prawo Mojżesza nakazywało poświęcić Bogu pierworodnych synów Izraelitów, oddawać ich na Jego służbę, gdyż mieli wykonywać czynności kultyczne, a więc np. składali ofiary. Później uległo to jednak zmianie. Zastąpili ich lewici (Lb 3,12). Służba czuwania przed Przybytkiem Przymierza została bowiem powierzona pokoleniu Lewiego. Rodzice pierworodnych z innych pokoleń obowiązani byli jednak „wykupić” swoje dziecko, wręczając pewną sumę lewitom.

Ponadto według tradycji Izraela wszelkie pierwociny, czyli pierwsze plony pola lub pierwsze młode zwierzęta, należą do Boga. Bóg powiedział kiedyś do Mojżesza: „*Do Mnie bowiem należy wszystko, co pierwrodne w Izraelu, tak spośród ludzi, jak też i bydła*” (Lb 8,17). Z tego właśnie powodu wszystko, co pierwsze, uznawano za własność Najwyższego i dlatego składano Mu w ofierze pierwociny zbiorów i trzód. Nie składano jednak w ofierze ludzi i nie palono synów pierworodnych. Powinni być jednak wykupieni i zastąpieni przez baranka, lub w wypadku ludzi ubogich, przez małego gołąbka. Oprócz tego na rodzicach spoczywał jeszcze obowiązek uroczystego ofiarowania Bogu pierworodnego syna. W ten sposób podkreślano i uznawano, że dziecko pochodzi od Stwórcy i do Niego należy.

Wspomniany przepis wypełniano zwykle wtedy, gdy chłopiec miał miesiąc życia a ceremonii towarzyszył kapłan. Uważano, że przez pierwsze trzydzieści dni nie ma jeszcze pewności, czy dziecko jest zdolne do życia. Prawo nie domagało się jednak przyniesienia chłopca do świątyni. Jednakże zwyczaj młode matki zabierały ze sobą dzieci, by wyprosić im błogosławieństwo niebios. Zwyczaj taki rozpowszechnił się prawdopodobnie po powrocie Izraelitów z niewoli babilońskiej (Ne 10,36-37).

Z narodzinami dziecka łączył się jeszcze inny zwyczaj, a mianowicie oczyszczenie matki (Kpł 12,2-4). Prawo Mojżeszowe stanowiło, że kobieta po porodzie ma być uważana za nieczystą i winna żyć w odosobnieniu przez czterdzieści dni, jeśli urodziła syna, a osiemdziesiąt dni, jeśli urodziła córkę. Po tym czasie winna stawić się w świątyni, poddać się legalnemu oczyszczeniu oraz złożyć ofiarę (Kpł 12,6-8). Na obrzęd oczyszczenia składała się ofiara oraz modlitwa, czyli błogosławieństwo kapłańskie a prawdopodobnie także pokropienie wodą oczyszczalną albo krwią ofiary.

Pierwotnie ofiara składana za pierworodnego i ofiara związana z oczyszczeniem kobiety były dwoma czynnościami oddzielnymi. Gdy jednak rozpowszechnił się zwyczaj ofiarowania dziecka w świątyni, połączono te dwie czynności i dokonywano ich w dniu czterdziestym od urodzin syna. Tak właśnie było w wypadku Jezusa.

W Łukasowym opisie, dotyczącym ofiarowania Jezusa, dostrzegamy zaskakujący brak precyzji. Dlaczego Ewangelista wspomina o „*ich oczyszczeniu*”? Tym samym sugeruje przecież, iż chodzi

o ojca i matkę, gdyż oni są podmiotem zdania („przynieśli”). Tymczasem rytowi oczyszczenia winna poddać się tylko matka i w związku z tym złożyć także ofiarę (Kpł 12,3-4). Czyżby św. Łukasz był nieprecyzyjny? Nieprawdopodobne, zwłaszcza w jego przypadku. Ma natomiast na myśli całą ceremonię, jaka była znana w tamtych czasach. Podkreśla, że ceremonia dotyczyła matki i syna. Oczyszczenie było bowiem wymagane w związku z narodzeniem dziecka. Kiedy Ewangelista pisze o „*ich oczyszczeniu*”, nawiązuje do ceremonii, której poddała się Maryja, składając ofiarę przepisaną Prawem w związku z oczyszczeniem. Ale myśli także o ofiarowaniu dziecka.

Dlaczego św. Łukasz kładzie tak silny nacisk na to, iż Święta Rodzina wypełniła rytualne przepisy Prawa? Odpowiedź na to pytanie kryje się w tym, iż Ewangelista jest uczniem św. Pawła. Wystarczy przypomnieć List do Galatów (4,4-7), który przedstawia Jezusa jako Syna Bożego, zrodzonego z Niewiasty i podlegającego żydowskiemu Prawu.

Św. Łukasz paralelnie zestawia dwie ofiary złożone Bogu przez Maryję i Józefa: ofiarę Dziecka i ofiarę młodych gołębi. Czy to zestawienie jest przypadkowe? W ten sposób Ewangelista podkreśla, że Jezus jest nową ofiarą, która już niedługo zastąpi ofiary, wymagane przez stare Prawo. Taka myśl pojawia się w Nowym Testamencie a przede wszystkim w Liście do Hebrajczyków (Hbr 10,5-10). Św. Łukasz chce zasygnalizować tę właśnie prawdę.

Wierność Słowu Bożemu

Według św. Łukasza jesteśmy, podobnie jak Izraelici, ludem słowa Bożego. Być może uderzyło nas, że według tej księgi tzw. *błogosławieństwa* Jezus wygłosił na równinie (Łk 6,17), a nie na górze, jak pisze św. Mateusz (Mt 5,1). Każdy Ewangelista przekazuje określone pouczenie – prawdę. Dla św. Łukasza niezwykle ważny jest ciąg wydarzeń. Jezus znajdował się na górze, gdzie się modlił, podobnie jak przed innymi ważnymi wydarzeniami. Następnie przywołał uczniów i wybrał spośród nich dwunastu, których nazwał apostołami. Byli oni na górze razem z Nim, podobnie jak Mojżesz, z którym na Górze Bożej było siedemdziesięciu ze starszych, czyli przywódców Izraela (Wj 24,1). Następnie Mojżesz wrócił i „*obwieścił ludowi wszystkie słowa Pana*” (Wj 24,3). Podobnie postąpił Jezus. „*Zszedł z nimi na dół i zatrzymał się na równinie; był tam liczny tłum Jego uczniów i wielkie mnóstwo ludu z całej Judei i z Jeruzalem oraz z nadmorskich okolic Tyru i Sydonu*” (Łk 6,17). Byli tam nie tylko mieszkańcy z całej Judei i z Jeruzalem, czyli Żydzi, ale także mieszkańcy nadmorskich okolic Tyru i Sydonu, czyli poganie. Jezus zwrócił się więc nie tylko do Żydów, ale także do tych, którzy nie byli członkami narodu wybranego. Stali oni przed Nim a On przekazywał im słowo Boże.

W całej Ewangelii pojawia się co jakiś czas temat słowa Bożego.

Do Jezusa przyszli bracia oraz Maryja. Z powodu tłumy nie mogli się jednak dostać do Niego. Ktoś poinformował jednak Mistrza o przybyszach. Wtedy Jezus zapytał: „*«Któż jest moją matką i którzy są moimi braćmi?» I wyciągnąwszy rękę ku swoim uczniom, rzekł: «Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten jest Mi bratem, siostrą i matką»»*” (Mt 12,48-50). Tak brzmi odpowiedź Jezusa w Ewangelii św. Mateusza. Natomiast św. Łukasz pisze: „*Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je*” (Łk 8,21). Nie najważniejsze są więzy rodzinne, ale ta więź, którą tworzy przyjęcie słowa Bożego i życie zgodne z nim.

W Ewangelii św. Łukasza wspomniani są ludzie, którzy wsłuchują się w słowo Boże. Jezus przybył do domu Marii i Marty. Pierwsza z nich „*Usiadłszy u nóg Pana, słuchała Jego słowa*” (Łk 10,39). Natomiast Marta „*uwijała się około rozmaitych posług*”. W pewnej chwili Marta uczyniła wyrzut: „*Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu*”. Jezus zwrócił jej uwagę: „*Maria obrwała najlepszą część*”. Stała się bowiem słuchaczką Tego, kto niósł słowo Boże. Tej sceny brak w innych Ewangeljach.

Tylko św. Łukasz zanotował inny drobny szczegół. Jakaś kobieta, stojąca w tłumie i przysłuchująca się przemówieniu Jezusa, wypowiedziała słowa zachwytu nad Jego Matką: „*Błogosławione łono, które Cię nosiło i piersi, które ssaleś*”. Wtedy Chrystus odpowiedział: „*Tak, błogosławieni są raczej ci, którzy słuchają słowa Bożego i [go] przestrzegają*” (Łk 11,28). Nie chciał przez to powiedzieć, że takich słów zachwytu nie należy wypowiadać w odniesieniu do Jego Matki. Jemu chodziło tylko o podkreślenie wielkości tych, którzy wsłuchują się w Jego słowa i realizują je. A nie można mieć wątpliwości, że do grona tych, którzy zasługują na taką pochwałę, należy przede wszystkim Jego Matka. Zresztą to właśnie trzeci Ewangelista przedstawił Ją na początku Ewangelii jako tę, która jest Niewiastą wsłuchującą się w słowo Boże i wprowadzającą je w życie.

Kiedy anioł Gabriel odsonił Jej prawdę, którą trudno było przyjąć bez zastrzeżeń, odpowiedziała bez wahania: „*Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego*” (Łk 1,38). Poddała się natychmiast i bezwarunkowo przesłaniu, które Bóg przekazał Jej za pośrednictwem anioła.

Św. Łukasz nie kończy jednak na tej wzmiance. W tzw. *Ewangelii dzieciństwa*, czyli w dwóch pierwszych rozdziałach, przedstawia Maryję, która zachowuje wszystko to, co usłyszała i podkreśla, że rozważała prawdy, które przekraczały zdolność poznawczą ludzkiego umysłu (Łk 2,19). Maryja rozważała to, co usłyszała od pasterzy.

Z kolei po pobycie w Świątyni i po odnalezieniu Jezusa, gdy stwierdził On, że trzeba, aby był w sprawach Ojca. „*Matka Jego chowała wiernie wszystkie te sprawy w swym sercu*” (Łk 2,51).

Trzeci Ewangelista ukazuje więc Maryję jako wzór człowieka właściwie podchodzącego do słowa Bożego. Słowo Boże należy najpierw usłyszeć; po drugie, rozważyć je, czyli zgłębić; po trzecie, zachować w sercu i wreszcie wypełnić, czyli wprowadzić w czyn. Zaskakujące jest, że św. Łukasz, jako wzór człowieka, należycie wsłuchującego się w słowo Boże, ukazuje kobiety, np. Marię, siostrę Łazarza. Nie wolno jednak zapominać, że najdoskonalszym wzorem w tej dziedzinie jest dla niego Maryja. Musimy zaś zawsze pamiętać, że w ówczesnej społeczności kobiety znajdowały się na marginesie życia. Dlatego postępowanie trzeciego Ewangelisty jest czymś zaskakującym. Dowartościowanie kobiety jest u niego następstwem poważnego potraktowania nauczania oraz postępowania Jezusa.

Wierność Słowu Bożemu czyni ludzi szczęśliwymi

W czasie pielgrzymki do naszej Ojczyzny w r. 1999 Jan Paweł II mówił o błogosławieństwach z *Kazania na Górze*. W Pelplinie (6 czerwca 1999 r.) do znanych dobrze błogosławieństw dorzucił jeszcze jedno: „*Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je*” (Łk 11,27-28).

Od początku dziejów świata ludzie mieli trudności ze słowem Bożym; z jego przyjmowaniem, a zwłaszcza z tym, aby według niego żyć. Zawiedli już ci pierwsi - w raju. Nie byli posłuszni słowu Stwórcy. Ale nie tylko oni. Nieposłuszeństwo Bożemu słowu ujawniało się przez całe wieki.

Pod Synajem Izraelici mówili: „*Uczynimy wszystko, co Pan nakazał*” (Wj 19,8). W Sychem, kiedy weszli do ziemi obiecanej, przyrzekli Jozuem: „*Panu, Bogu naszemu, chcemy służyć i głosu Jego chcemy słuchać*” (Joz 24,24). Kiedy po powrocie z niewoli babilońskiej Ezdrasz czytał zgromadzonym Hebrajczykom Prawo Boże, odpowiadali: „*Amen! Amen!*” (Ne 8,6). Ludzie zapominali jednak szybko o przyrzeczeniach. Wszystko kończyło się na pustych deklaracjach. Zaledwie Mojżesz odszedł na chwilę od Izraelitów, natychmiast zapomnieli o tym, co przyrzekli.

Kiedy Jezus zjawił się na ziemi palestyńskiej, przypominał często o potrzebie wsłuchiwania się w słowo Boże i kierowania się nim w życiu. Jego przemówienia oraz działalność wywoływały zachwyty tak, iż niekiedy nie można się było do Niego docisnąć. Nie mogli tego uczynić nawet Jego najbliżsi – Matka i bracia, czyli krewni. Gdy przyszli do Niego, poinformowano Go o tym, a On wypowiedział wtedy dziwne i zaskakujące słowa: „*Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego*”

i wypełniają je” (Łk 8,21). Z tych słów nie wynika, że Chrystus odrzucił ludzkie więzy. Stwierdził jednak, że podstawą prawdziwej wielkości nie jest pokrewieństwo z Nim, lecz przyjmowanie Jego słowa. Wskazał na nowe więzy pokrewieństwa, jakie rodzą się dzięki temu, że ktoś przyjmuje Jego słowo. Podkreślił, że jeżeli słuchamy i wypełniamy słowo Boże, usiłując wydać owoce (Łk 8,15), tym samym tworzymy razem z Nim jedną rodzinę.

Ludzie wypowiadali wiele nieuzasadnionych oskarżeń przeciw Jezusowi. Nie wszyscy Go przyjmowali. Ale w takich okolicznościach niespodziewanie pojawiła się anonimowa kobieta, która potrafiła wznieść się ponad wszystko, ponad pozory i oskarżenia i powiedziała: „*Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssaleś*” (Łk 11,27). Nie miała wątpliwości. Dla niej to, co się działo, było zbyt przejrzyste i piękne – dlatego było znakiem działania Boga. Wierzyła także słowom Jezusa. Chrystus skorygował jednak jej pogląd i stwierdził, że wielkość Maryi nie polega jedynie na tym, że Go nosiła w łonie. Jej wielkość wynika także z tego, że przyjęła usłyszane słowo Boże i spełniła to, czego Bóg od Niej żądał. Chrystus odpowiedział bowiem: „*Owszem, ale przecież błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je*” (Łk 11,28). Przeniósł zatem błogosławieństwo kobiety na płaszczyznę wyższą, duchową. Nie zgasił entuzjazmu, ale skorzystał z okazji, aby dać pouczenie. Nie twierdził, że pochwała Jego Matki była niesłuszna. Zgadzał się z nią, gdyż powiedział: „*owszem*”, ale dodał: „*błogosławieni są ci*”. Wypowiedział błogosławieństwo w liczbie mnogiej; objął nim wszystkich wierzących. Zapowiedział w ten sposób szczęście dla tych, którzy przyjmują Boże objawienie i starają się je realizować.

Słowo Boże trzeba przyjąć. Nie wystarczy tylko przytaknąć i schylić głowę. Potrzebne jest także czynne zaangażowanie się, czyli odpowiedź życia. Nie można bowiem sprowadzać wszystkiego tylko do uczuć. Wiadomo bowiem, że one, nawet najbardziej wzniosłe, nie wystarczą, gdyż bardzo często szybko przemijają. Najważniejsze są czyny. Dlatego w Liście św. Jakuba czytamy: „*Wprowadzajcie zaś słowa w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami i oszukującymi samych siebie*” (Jk 1,22).

Maryja wzorem posłuszeństwa Słowu Bożemu

Niezapomniana pozostanie obecność Jana Pawła II na Górze Błogosławieństw na północny zachód od Kafarnaum. Było to 24 marca 2000 r. w czasie jego słynnej pielgrzymki do Ziemi Świętej. Od ołtarza rozciągał się wspaniały widok, zdumiewająca panorama z widokiem na wzgórze Golanu, na całą taflę Jeziora Galilejskiego oraz góry Galilei. Miejsca te były świadkami wielu cudów, zdarzeń i głoszenia Dobrej Nowiny przez Jezusa Chrystusa, wielu nawróceń, począwszy od Apostołów i uczniów Pańskich. Ojciec Święty mówił wtedy nie tylko do młodych. Dał do zrozumienia, że błogosławieństwa winny być także programem życia wszystkich wyznawców Jezusa. Nie powinni się tłumaczyć tym, iż ich zachowanie jest niezwykle trudne. Zaskakujące jest jednak, że tam, nad Jeziozem Galilejskim, w kontekście błogosławieństw, Jan Paweł II nazwał Maryję „*najwspanialszą z córek Galilei*”. Czy można mówić, że jest to tylko przypadek? Ojciec Święty nie wypowiada przypadkowych słów. Maryja była „*najwspanialszą z córek Galilei*”, gdyż żyła duchem błogosławieństw, które wypływały z Biblii, a które ogłosił Jej Syn.

Zacznijmy od błogosławieństwa, które Jezus wypowiedział wtedy, gdy poinformowano Go o tym, iż przybyli Jego krewni i Matka. Chrystus powiedział: „*Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają Słowa Bożego i wypełniają je*” (Łk 8,21). Jeżeli słowa te odnoszą się do kogokolwiek, to z pewnością na pierwszym miejscu do Maryi. Kiedy Elżbieta Ją zobaczyła, „*wydała głośny okrzyk i powiedziała: «Błogosławionaś Ty między niewiastami»*” (Łk 1,42). Największą zasługą Maryi było bezwzględne zaufanie Bogu, a mianowicie bezwarunkowe otwarcie się na Bożą wolę. W chwili Zwiastowania powiedziała: „*Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa*” (Łk 1,38). Tam, w domu, który otaczał tłum ludzi, Jezus na pierwszym miejscu postawił swoją Matkę. Ona jako

prawzór Kościoła pierwsza wsłuchiwała się w słowo Boże, rozważała je w swoim sercu i zachowywała w życiu (por. Łk 2,19.51).

Maryja jest błogosławioną, gdyż żyła także duchem innych błogosławieństw, które Jej Syn zaproponował ludziom w *Kazaniu na Górze*. Widoczne jest to przede wszystkim w hymnie *Magnificat*. Zwróćmy uwagę tylko na niektóre szczegóły tej pieśni, aby się o tym przekonać.

Maryja dziękuje najpierw Bogu za to, iż „wejrzał na uniżenie służebnicy swojej” (Łk 1,48). Określa więc siebie jako ubogą. W narodzie wybranym istniała grupa ludzi, których nazywano *ubogimi Izraela*. Cechowało ich całkowite zaufanie Bogu. Wiedzieli, że to, czego dokonali, ma w Nim swe źródło. Nie mieli wątpliwości, że dobra, które posiadają, są wynikiem błogosławieństwa nieskończonego miłosiernego Stwórcy. Maryja zajmuje pierwsze miejsce wśród tych ubogich Pana. Ma świadomość, że Bóg wejrzał na Nią, wybierając Ją spośród wszystkich kobiet, i podniósł do niezwyklej godności Matki Boga. Tym samym ubogacił Ją darami i przywilejami. Nikogo tak nie wywyższył. A przecież należała do najniższych warstw narodu wybranego. Jeżeli nawet została poślubiona człowiekowi z rodu Dawida, to jednak nie była to najważniejsza rodzina wśród potomków tego wielkiego króla, skoro mieszkała w Nazarecie, a więc w pogardzanej części Izraela.

W *Magnificat* Maryja sławi Boże miłosierdzie, które tyle razy objawiło się nie tylko w dziejach narodu wybranego, ale także w historii ludzkości. Za te przejawy Bożego miłosierdzia umie dziękować, ale pamięć o nich, a przede wszystkim pamięć o tym, co Stwórca uczynił Jej osobiście, rodzi w Niej potrzebę okazywania innym miłosiernej miłości. Jedynym powodem nawiedzenia Elżbiety była, wypływająca z miłości, Jej subtelność i głęboka wrażliwość na potrzeby innych ludzi. Mogła się tłumaczyć, że do domu Elżbiety jest bardzo daleko; że to nie jest dla Niej ktoś najbliższy; że to przecież człowiek stary, nikomu już właściwie niepotrzebny; że przecież to Ona jest wielka i ewentualnie do Niej powinna przyjść Jej krewna. Maryja nie zawahała się jednak, ale podjęła długą wędrówkę.

Szczególnie autor trzeciej Ewangelii świadczy o tym, iż Maryja od samego początku, odkąd pojawia się na kartach Pisma Świętego, żyła duchem błogosławieństw, które Jezus uczynił konstytucją nowego porządku.

Uniżenie Syna Bożego

Wzmianka o pobycie dwunastoletniego Jezusa w świątyni jest jedynym wydarzeniem, jakie zachowali Ewangelista, z okresu Jego ukrytego życia (Łk 2,41-50). Musimy pamiętać, że i w tym wypadku św. Łukasz nie jest historykiem. Jest Ewangelistą, czyli stara się odkryć sens tego, co się wydarzyło.

Maryja nie rozumiała najpierw nieprzyjemnej przygody w drodze z Jerozolimy do Nazaretu, a tym bardziej owego nieprzyjemnego pytania w świątyni: „*Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?*” Tymczasem Jezus dał do zrozumienia, że Jego prawdziwy Ojciec jest w niebie. Tym samym stwierdził, że jest Synem Bożym. Maryja przyjęła słowa Jezusa, ale ich nie rozumiała, podobnie zresztą jak św. Józef.

Podobnie było wtedy, gdy patrzyła jak dorasta Jej Syn (Łk 2,51-52). Nazaret był miastem, gdzie Jezus miał spędzić większą część życia aż do publicznego wystąpienia. Tutaj wzrastał i umacniał się fizycznie, zdobywał doświadczenie ludzkiego rozeznania spraw świata. Spoczywała na Nim łaska Boża.

Wzmianka św. Łukasza o ukrytym życiu Chrystusa jest niezwykle ważna. Chociaż był Bogiem, to jednak zarówno w dziedzinie fizycznej, jak i gdy chodzi o mądrość i poznanie, podlegał naturalnym prawom rozwoju. Przechodził przez okres dzieciństwa, dorastania i młodości. Żył w niezwyklej „*kenozie*”, czyli „*uniżeniu*”. Chociaż był Synem Bożym, to jednak zaakceptował powolne poznawanie przeznaczenia swego życia i odkrywanie woli Ojca poprzez wychowanie w środowisku rodziny. Zdobywał

więc w sposób naturalny sąd o osobach i rzeczach oraz stopniowo rozwijał swoją inteligencję. Realizował posłuszeństwo Ojcu w absolutnej wierności swej ludzkiej sytuacji, niepewnej i ograniczonej. Ale poprzez takie właśnie życie, aż do czasu pełnego rozwoju osobowości, wpisał słowo Ojca w życie ludzkie. Spowodowało to, iż po raz pierwszy zaistniała całkowita i pełna zgodność woli ludzkiej z wolą Bożą.

Ewangelista, pisząc o pobycie Jezusa w Nazarecie i o latach następujących po wydarzeniu związanym z pobytym Chrystusa w świątyni, ogranicza się jednak tylko do ogólnych stwierdzeń: „Dziecię zaś rośło i nabierało mocy” (Łk 2,40) i „Jezus zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2,52). Właściwie to samo można powiedzieć o każdym dziecku. Ale św. Łukasz dorzuca: „napętlając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim” (Łk 2,40). Słowo *mądrość* można rozumieć w znaczeniu *wiedza*, ale musimy pamiętać, że w Biblii określa ono postawę człowieka ukierunkowanego na Boga.

Wiara mówi nam o trzech „wcieleniach”, które sprawiają kłopot naszemu umysłowi i przekraczają jego możliwości poznawcze, a mianowicie: Wcielenie Syna Bożego, „wcielenie” Słowa Bożego w słowo ludzkie i Eucharystia. Czytając tekst Ewangelii św. Łukasza o przebywaniu Jezusa w Nazarecie, zatrzymujemy się nad pierwszą z tych tajemnic. Maryja jest dla ewangelisty obrazem prawdziwego ucznia, który poprzez wiarę, słuchanie, medytację, wysiłek wiernego zachowania wspomnień o Jezusie stara się zgłębić Jego tajemnicę.

Wiara wymaga zawsze przyjęcia także tego, czego nie można zrozumieć. I domaga się w takim wypadku ciszy, w której dokonuje się refleksja i dojrzwanie myśli. Czasem trzeba się zgodzić, że Bóg chce naszego dobra, nawet wówczas, gdy coś w pierwszym momencie trudno uznać za przejaw Jego miłości. Nie miejmy pretensji do Pana Boga, że natychmiast nie rozumiemy Jego mądrości. Bóg pozwala się odkryć w wierze, ale tylko tym, którzy godzą się na długą i uciążliwą wędrówkę ku Niemu. Taką właśnie drogę odbyła Maryja.

PYTANIE: Dlaczego św. Łukasz wspomina, że pasterze, jako pierwsi oddali pokłon Jezusowi?